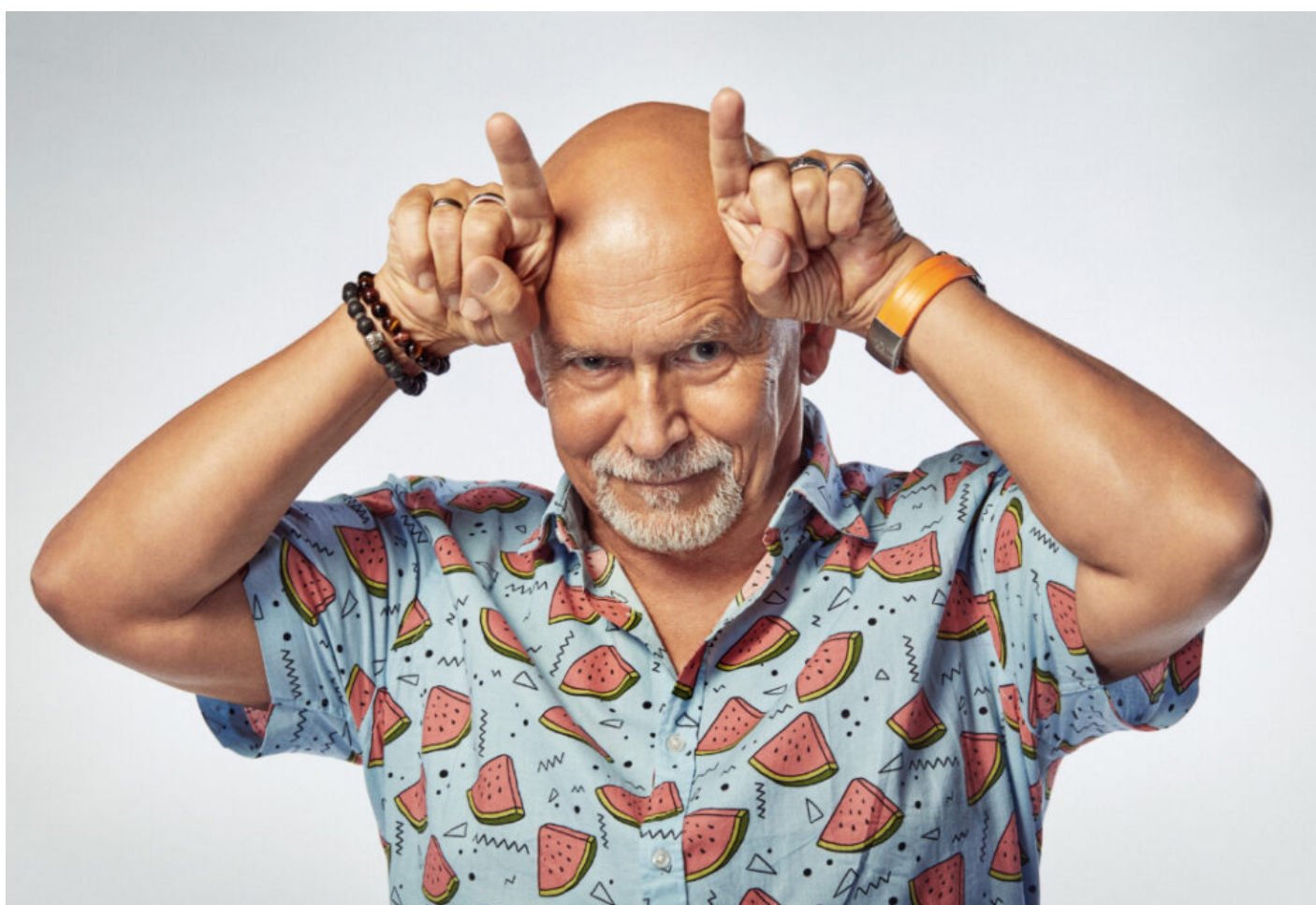


Nowy poczet władców Polski on-line



Andrzej Pągowski, fot. Michał Mutor

„Nowy Poczet Władców Polski” autorstwa Waldemara Świerzego to zestaw portretów, który pierwszy raz od czasów Jana Matejki prezentuje królów i władców Polski.

Do tej pory obrazy można było zobaczyć na kilku wystawach w największych miastach Polski. Od teraz dostępne są online wraz ze szczegółowym komentarzem historycznym będąc wyjątkową lekcją historii naszego kraju.

Pomysł na stworzenie Nowego Pocztu narodził się spontanicznie. Andrzej Pągowski zauważył, że często mówi się o tym, że Jan Matejko namalował poczet królów Polski, podczas gdy tak naprawdę do żadnego z portretów nie użył pędzla i farb. To nie były obrazy, tylko grafiki. Druga myśl dotyczyła rzetelności przekazu – czy wizerunki władców odzwierciedlały ich rzeczywistą powierzchowność? Dziś wiemy, że tego typu portrety miały prezentować piękno, dostojęństwo i bogactwo, a nie faktyczne rysy twarzy. Nadszedł więc czas, by stworzyć nowy poczet, a ściślej rzecz biorąc namalować go. – *Jedyną osobą, do której mogłem się zwrócić z takim zadaniem był mój profesor, Waldemar Świerzy, któremu zawdzięczałem tak wiele. To był mój sposób na spłacenie długu. Jako uczeń poprosiłem swojego mistrza o wykonanie tak wielkiego zadania. O tym jak wielkie jest to zadanie jeszcze nie zdawałem sobie sprawy* – opowiada Andrzej Pągowski, pomysłodawca projektu.



Bolesław Chrobry



Bezprym

BOLESŁAW CHROBRY. Syn Mieszka i Dobrawy urodził się w 966 lub 967 roku, a zmarł dwa miesiące po koronacji 17 czerwca 1025 roku. Władzę sprawował od ok. 29 do 59 roku życia.

BEZPRYM. Najstarszy syn Bolesława Chrobrego i jego drugiej żony, Węgierki, to najbardziej tajemniczy polski władca. Urodził się w roku 986. Tron zdobył w roku 1031, a

po paru miesiącach, wiosną 1932 roku został zamordowany. Rządził w wieku 44-45 lat.

Nowy Poczet powstawał w latach 2004 – 2013. Na samym początku do projektu dołączył historyk dr Marek Klat, który podjął się opieki nad wiarygodnością historyczną przedsięwzięcia. We współpracy z grupą innych historyków zbierał wszelkie materiały historyczne, które służyły za źródło wiedzy na temat każdej z malowanych postaci. Na podstawie zebranych dokumentów powstały rysopisy uwzględniające możliwie najbardziej dokładny wygląd, ale też osobowość. Finalnie Waldemar Świerzy stworzył 49 portretów, o 5 więcej niż Jan Matejko. Całość zaprezentowano po raz pierwszy w 2015 r. na Zamku Królewskim w Warszawie. Później wystawa trafiła do Gdańska, Wrocławia – Pałac Królewski i Łodzi, gdzie cieszyła się za każdym razem ogromnym zainteresowaniem odwiedzających. Portrety nigdy nie stały się obiektem wystawy stałej, co tym bardziej czyniło z nich atrakcyjne i prestiżowe dzieło.

Pandemia, która objęła kraj na początku 2020 r. uniemożliwiła organizację kolejnych wystaw. Nowa sytuacja nie sprawiła jednak, że obrazy trafiły do magazynu, gdzie musiałby czekać na „lepsze czasy”. – *Zapadła decyzja o tym, by Nowy Poczet Świerzego zaprezentować w Internecie. Z jednej strony jest to odpowiedź na obecną sytuację spowodowaną wirusem covid – umożliwiamy bezpieczny dostęp do kultury i sztuki, co w mojej*

ocenie jest niezwykle pozytywne. Z drugiej strony jest to szansa na prezentację wystawy w zupełnie nowej formie, która daje nam większe możliwości. Jest to projekt wielce edukacyjny –
tłumaczy Andrzej Pągowski.



Bolesław Krzywousty



Bolesław Szczodry

BOLESŁAW II SZCZODRY. Urodził się ok. 1042 roku z ojca Kazimierza I Odnowiciela i matki Marii Dobroniegi. Władał w Polsce od 1058, koronował się za zgodą papieską w wieku 34 lat, w roku 1076. Po trzech latach uciekł na Węgry, gdzie w kwietniu 1081 bądź 1082 został otruty. Żył ok. 40 lat.

W internetowym wydaniu wystawa stała się czymś więcej niż

zbiorem portretów. Teraz jest to istna lekcja historii, ponieważ każdy z obrazów prezentowany jest przez dr Marka Kłata w osobnych filmach opublikowanych na kanale YouTube. Historyk opowiada ze szczegółami o każdym z władców, zdradza ciekawostki i przedstawia fakty, dzięki czemu zyskujemy pewne wyobrażenie osoby z portretu. Filmy są nafaszerowane merytoryką, z której mogą czerpać nie tylko miłośnicy historii, ale też (a może przede wszystkim) uczniowie i studenci, a nawet ich nauczyciele.

– Prezentując każdą z postaci staram się sprowokować widza do uruchomienia wyobraźni. Pomaga w tym pewna dawka humoru i rezygnacja z patosu, który zwykle towarzyszy prezentacji władców. Musimy sobie zdać sprawę, że byli to ludzie z krwi i kości, mieli swoje słabości i unikalną osobowość, która określała ich styl rządzenia. Portrety autorstwa Waldemara Świeżego oddają cechy charakteru tych postaci, co można dostrzec, kiedy „pozna się” je bliżej – mówi Marek Klat, kurator wystawy i narrator jej internetowego wydania.



Stanisław August Poniatowski

STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów przyszedł na świat w 1732 roku. Dzięki poparciu carycy Katarzyny w wieku 32 lat zasiadł na polskim tronie. Lista jego dokonań jest mizerna, gdyż mimo uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w 1795 roku abdykował i był świadkiem rozbioru państwa polskiego. Zmarł w 1798 roku.

Na oficjalnym kanale wystawy o nazwie „Nowy Poczet Online”

znalazły się filmy-wypowiedzi Marka Kłata i Andrzeja Pągowskiego. Każdy z nich nagrał swoją wypowiedź na temat kolejnych portretów, dzięki czemu powstała bogata biblioteka krótkich, kilkuminutowych filmów. Marek Klat podchodzi do tematu od strony historycznej, przedstawia fakty, podczas gdy Andrzej Pągowski poddaje obrazy swoistej interpretacji, zwraca uwagę na szczegóły, które Waldemar Świerzy zaprezentował w wyjątkowo trafny sposób. Całościowo opublikowany materiał można traktować jak bardzo zaawansowane oprowadzenie kuratorskie. Tym samym cały projekt, który w zamyśle był *stricte* artystyczny zyskał nową formę, dzięki której stał się również edukacyjny. Swobodny dostęp do każdego z nagrań stwarza zainteresowanym okazję do skorzystania z wiedzy na temat naszego kraju, historii i tożsamości narodowej.

Do tej pory opublikowano 57 filmików, każdego dnia po 2 nagrania oraz film wprowadzający. Całość jako projekt edukacyjny pozostanie dostępna w serwisie YouTube bezterminowo.



Waldemar Świerzy (1932-2013)

Kanał Nowy Poczët Online:

<https://www.youtube.com/channel/UCIVQr4hvYGg9Ap8PAa4b94g/featured>

Film wprowadzający:

<https://www.youtube.com/watch?v=KjCV1thEA48>

O nowym poczcie władców Polskich w magazynie „Culture Avenue”:

Nowy poczet władców Polski. Waldemar Świerzy kontra Jan Matejko.

Polscy artyści plastycy w Kanadzie



Tamara Jaworska, szkic do gobelinu, kolekcja prywatna
Katarzyna Szrodt (Montreal)

Magazyn „Culture Avenue” - Polska kultura poza krajem -
udostępnia zainteresowanym fragmenty publikacji mające
na celu przybliżenie tematyki związanej z życiem i
twórczością polskich artystów plastyków, będących na
emigracji w Kanadzie. Chcemy zorientować czytelnika w
zawartości tej niedawno wydanej pozycji wnoszącej nową
wiedzę do powojennej historii sztuki.

Z ważnych wydarzeń lat 70., które wpłynęły na życie artystyczne diaspory polskiej, warto na początek odnotować dwa zjazdy Kongresu, zaplanowane na rok 1972 i 1978. W związku z faktem, że rok 1973 uchwalony został w Polsce Rokiem Polskiej Nauki oraz Rokiem Mikołaja Kopernika, stworzyło to okazję do promocji nauki i sztuki wśród mieszkańców Kanady. Rok 1975 przyniósł w Toronto otwarcie pierwszej polskiej galerii sztuki – Sir Nicholas Gallery, w dzielnicy zamieszkałej przez polskich imigrantów, na ulicy Roncesvalles. W roku 1976 odbyła się w Montrealu letnia olimpiada, która ożywiła miasto, stwarzając szansę również artystom do kulturalnego wpływu na rozwój miasta. Światowemu Zjazdowi Kongresu Polonii towarzyszyła wystawa „Polonia78 – Polonia of Tomorrow”, po której założony został Związek Artystów. Celem związku miało być organizowanie wystaw i pierwszą wystawą był grupowy pokaz w Harbourfront Gallery.

Właściciel First Canadian Place, nowo wybudowanego w Toronto gmachu publicznego mieszczącego siedziby banków, sklepów i galerii, ozdobił hall wejściowy gobelinami zamówionymi u trzech polskich artystek. **Tamara Jaworska** stworzyła serię czterech gobelinów zatytułowaną „Modern Quartet”. Dziełem **Zofii Długopolskiej** był gobelin „Infinity”, a **Mari Ciechomskiej** praca „Untitled”. Imponujące kolorem i oryginalnością monumentalne tkaniny dowodziły pozycji polskich artystek w kanadyjskiej sztuce gobelinu. W mieście Quebec ukończono

budowę gmachu Grand Theater projektu Wiktora Prusa, architekta polskiego pochodzenia. W Oshawa/Ontario, wystawiono 64 kafle **Bronki Michałowskiej**, a w kwietniu i maju artystka miała swoją największą retrospektywę w Toronto, w prestiżowym Royal Ontario Museum, co było dużym wyróżnieniem artystki przez kanadyjskie środowiska artystyczne. **Kazimierz Głaz** od początku lat 70. z powodzeniem rozwijał swój projekt Toronto Centre for Contemporary Art, współpracując z artystami różnych narodowości, o czym donosiła „Gazeta Polska”: *Kazimierz Głaz wraz z grupą artystów: John Elsassner (Kanada), Antoni Cetin (Jugosławia), Ladislav Guderna (Słowak), Jaroslav Hovadik (Czech), Tibor Kovalik (Słowak), Edward Koniuszy (Polska), Herold Klunder (Holandia), R.S. Rania (Indie), Aleksander Wielogórski (Polska), zorganizował nową galerię sztuki dla szkół. Zorganizowano już wcześniej takie trzy galerie w szkołach. Kolekcja obejmuje obrazy olejne, rzeźbę, grafikę – wyłącznie sztukę nowoczesną. Plany dalszej działalności obejmą jeszcze pięć szkół i w planach są także spotkania z artystami.*



Ilona Biernot, Fruit du jour II , olej na płótnie

W marcu 1973 roku, z okazji festiwalu etnicznego „Accord” zaprezentowano w Montrealu wystawę obrazów **Danieli Agopsowicz** i **Aleksandra Oleśko-Ferworna**. Wystawie towarzyszyły występy zespołów ludowych, co dowodziło, że połączenie sztuki wysokiej i folkloru jest ciągle podtrzymywane przez rządowe subwencje w ramach realizowanej przez Kanadę polityki wielokulturowości. W 1973 roku **Edward Koniuszy** otrzymał zamówienie od ukraińskiego kolekcjonera sztuki na rzeźbę mającą upamiętnić pierwszych osadników ukraińskich. **Mykola Kolankiwsy**, twórca i właściciel muzeum ukraińskiego

w Niagara Falls, ceniący talent Koniuszego, przekazał rzeźbiarzowi dziesięcotonowy blok dolomitu. Koniuszy nadał swojej pracy formę totemu, co dowodziło ewolucji jego twórczości w stronę minimalizmu, pod wpływem sztuki autochtonów. Pomnik stanął w Niagara Falls przed Art Gallery and Kolankiwsky Museum. Premier Pierre Trudeau odsłonił w 1982 roku pracę Koniuszego nazwaną „The Pioneer Memorial Monument”. W liście wysłanym na ręce artysty premier Kanady pogratulował mu dzieła, które upamiętnia pierwszych osadników i ich wkład w rozwój Kanady.

Lata 80. zdominowane zostały, zarówno w Polsce, jak i w społeczności polskiej w Kanadzie, przez przemiany polityczne, co dowodziło, jak bardzo sprawy kraju łączą Polaków mieszkających poza granicami. Puls wydarzeń: powstanie ruchu „Solidarność”, wprowadzenie stanu wojennego, internowania działaczy „Solidarności”, później obrady Okrągłego Stołu, pierwsze polskie wolne wybory w czerwcu 1989 roku – wszystkie te przemiany odbierane były niezwykle intensywnie w Kanadzie. Wydarzenia związane z rozpadem systemu komunistycznego rejestrowane były przez media. *Oczy świata zwrócone są dziś na stolicę Polski, której ulice patrolowane są przez wojsko* – tak nagłówki gazet informowały o niepewnej politycznej sytuacji. *The eyes of the world today were on this stunned Polish capital where troops in battle dress are patrolling the streets* – alarmowała “The Gazette”. [przyp. 1]

ZBIGNIEW KUPCZYNSKI



ART WARRIOR

Zbigniew Kupczyński, okładka autobiografii artysty z jego pracą. Społeczność polska w Kanadzie, po raz kolejny w swojej historii, wykazała się ofiarnością wobec Polski sparaliżowanej stanem wojennym. W wielu miastach Kanady zawiązały się komitety pomocy wspierane przez instytucje i organizacje kanadyjskie. Konsekwencją stanu wojennego była emigracja polityczna nazwana „falą solidarnościową”. Składała się ona częściowo z Polaków, którzy w chwili wprowadzenia stanu wojennego znajdowali się poza granicami Polski, z działaczy otrzymujących „paszport w jedną stronę”, z członków rodzin dołączających do

bliskich. Z jednej strony był to bolesny w konsekwencji odpływ wykształconych obywateli z kraju, z drugiej poważna zmiana oblicza Polonii kanadyjskiej: ożywienie jej, przefiltrowanie nowymi prądami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi. *Przyływ nowej emigracji oznacza przede wszystkim odmłodzenie Polonii – grupa polska w strukturze wieku jest jedną z najstarszych. Zwiększy się także znajomość języka polskiego, natomiast nie sposób przewidzieć, jak nowa fala wpłynie na strukturę organizacyjną Polonii* – zastanawiał się Benedykt Heydenkorn na początku lat 80.[przyp. 2] Emigracja wojenna i PRL-owska określone zostały przez nowoprzybyłych mianem „starej emigracji”, by odróżnić je od „młodych” emigrantów solidarnościowych. *Ponad połowa nowych przybyszów osiedliła się w prowincji Ontario. Pozostali rozproszyli się głównie w prowincjach zachodnich Alberta, Brytyjska Kolumbia, Manitoba, osiedlając się głównie w wielkich miastach.*[przyp. 3] Liczbę przybyszy szacuje się na około 130 tysięcy, biorąc pod uwagę lata 1981-1993.[przyp. 4] Większość osiadła w dużych miastach: w Vancouver, Calgary, Edmonton, Toronto, Montrealu, Ottawie. Z artystów, którzy znaleźli się wśród emigracji „fali solidarnościowej”, z czasem część odnalazła się zawodowo w Kanadzie, inni wyjechali do USA, gdzie dostrzegali większe perspektywy pracy twórczej, część powróciła do demokratycznej już ojczyzny, licząc na większe możliwości kontynuowania twórczości artystycznej niż na emigracji. Nie ulega wątpliwości, że przybycie do Kanady nowej,

stosunkowo młodej, wykształconej grupy, wpłynęło na kształt życia artystycznego diaspory polskiej i społeczności kanadyjskiej.

Dr Katarzyna Szrodt, Polscy artyści plastycy w Kanadzie 1939-1989, wyd. DiG 2020, 197 s., wybór fragmentów książki dokonany przez autorkę.

[1] *„The Gazette”, 1981, 14-th December*

[2] *Benedykt Heydenkorn :Nowa emigracja w Kanadzie, Kultura Paryska 1983, nr.7/8*

[3] *B. Heydenkorn, j.w.*

[4] *Jadwiga Kaczmarzyk-Byszewska „Gościńcami Kanady – na tropach polskiej kultury”, Warszawa 2012, str. 329*

Objawienia – nie tylko w drewnie



Jan de Weryha-Wysoczański
Jan Wiktor Sienkiewicz

(Toruń)

Indywidualna wystawa prac rzeźbiarskich Jana de Weryhy-

Wysoczańskiego, pt. „Objawienia w drewnie”, zaprezentowana w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku w maju 2006 roku, była nie tylko wydarzeniem artystycznym, uznanym przez krytyków i znawców sztuki współczesnej za jedną z najpiękniejszych i najbardziej przejmujących wystaw rzeźby ostatniego czasu, ale przede wszystkim spektakularnym powrotem polskiego artysty do Polski – wprost na sale wystawowe najważniejszego ośrodka prezentującego i opracowującego naukowo najważniejsze osiągnięcia współczesnej rzeźby polskiej w kontekście osiągnięć współczesnej rzeźby światowej.

Ta niezwykle spektakularna ekspozycja, i jej echa w prasie fachowej, leżała u źródeł mojego zainteresowania się twórczością polskiego rzeźbiarza, który od czterdziestu lat na stałe mieszka i tworzy w Hamburgu – a którego twórczość rozpoznawalna i uznana w Niemczech, potrzebuje zaistnienia na stałe w dziejach sztuki polskiej XX i XXI wieku.

W życiorysie, dzisiaj siedemdziesięcioletniego artysty, jak w soczewce, skupiają się skomplikowane uwarunkowania natury politycznej, społecznej i ekonomicznej Polski z okresu narodzin Solidarności i dramatycznych wydarzeń związanych z wprowadzeniem stanu wojennego przez generała Wojciecha Jaruzelskiego w grudniu 1981 roku. Stały się one główną przyczyną emigracji (dobrze już wówczas radzącego sobie na rynku sztuki w Polsce) młodego, zdolnego rzeźbiarza.

Opuszczając Polskę w 1981 roku, Jan de Weryha-Wysoczański dołączył do grona tysięcy innych polskich artystów plastyków, z wcześniejszych fal powojennych emigracji, szczególnie tych po 1956, 1968 i 1970 roku, którzy na nowo zaczynali swoje kariery artystyczne, w obcych kulturowo środowiskach, i z zwielokrotnioną energią walczących o miejsce dla siebie i swojej sztuki w wybranych krajach osiedlenia.



Kolekcja rzeźb Jana de Weryhy-Wysoczańskiego w dawnym magazynie Muzeum Zamkowego Hamburg-Bergedorf.

Emigracja solidarnościowa, na fali której poza Janem de Weryha-Wysoczańskim, do krajów europejskich i pozaeuropejskich wyjechało na stałe wielu wybitnych polskich artystów plastyków

- malarzy, grafików, rzeźbiarzy, ale także architektów i urbanistów, ugruntowała bolesną stratę w tkance współczesnej polskiej kultury artystycznej. Już od 1945 roku, polska sztuka nieodwracalnie rozwijała się w dwóch krwioobiegach: krajowym i emigracyjnym. Ta - powstająca w PRL-u, nazywana była „sztuką polską”; zaś powstająca poza Polską - poza nielicznymi nazwiskami, szczególnie z przyczyn politycznych, nie była nad Wisłą w orbicie zainteresowań, tak środowisk twórczych, jak i naukowych. A trzeba pamiętać, iż poza Polską żyje obecnie około 18-20 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia, w tym - poważna rzesza artystów, liczona w tysiące nazwisk.

W 1981 roku, z żoną i kilkuletnim synem, Jan de Weryha-Wysoczański, jak pisała Justyna Napiórkowska, wyruszył *do Hamburga drogą, którą przemierzały niegdyś okręty wiozące drewno z lasów Rzeczypospolitej szlacheckiej na zachód Europy. Drewno okazało się zarówno fetyszem, jak i podstawowym przedmiotem artystycznych poszukiwań współczesnego rzeźbiarza*. I chociaż bezapelacyjnie drewno jest głównym materiałem i medium twórczym Wysoczańskiego, to równie silne w swojej ekspresji i formie są jego realizacje w kamieniu i betonie.



Pomnik poświęcony pamięci wysiedleńców z Powstania Warszawskiego w 1944 roku.

1 września 2020 roku miałem okazję, wraz z artystą uczestniczyć w uroczystości składania wieńców pod pomnikiem autorstwa Jana de Weryhy-Wysoczańskiego, upamiętniającym Polki i Polaków deportowanych po upadku Powstania Warszawskiego w 1944 roku do obozu koncentracyjnego w Neuengamme, dzielnicy Hamburga. Monument, wykonany w 1999 r. na zlecenie strony polskiej, tworzy 36 ręcznie ociosanych granitowych płyt, położonych na płaskiej kamiennej „posadce” w zwartym – na wskroś architektonicznym układzie/porządku, w wyodrębnionej

ascetycznej strefie pamięci, przywołującej anonimowych, skazanych na zagładę powstańców.

Ascetyczną formą pionowego betonowego bloku, z przeskalowanym z polerowanej stali nierdzewnej wziernikiem, przywodzącym na myśl „judasza” w drzwiach do więziennej celi, oddziałuje na tysiące przechodniów drugi pomnik poświęcony tym razem ofiarom Trzeciej Rzeszy wywiezionym na roboty przymusowe do Hamburga, a ustawiony przed kilkoma laty w centrum Hamburga-Bergedorfu. W tym pomniku-rzeźbie, poza kodem treściowym i głębokim przesłaniem, polski artysta połączył swoje warsztatowe doświadczenia ze skrajnie różnymi materiałami rzeźbiarskimi.



Pomnik upamiętniający pracę przymusową w Bergedorf.
Betonowa struktura pomnika, na swojej zewnętrznej kubicznej

powierzchni ścian, „niesie” ślady drewnianego szalunku, którego struktury „słojów życia”, stają się symbolem niezniszczalności, pamięci i siły odrodzenia. Jan de Weryha-Wysoczański wielokrotnie, w odniesieniu do drewna, które stało się głównym źródłem jego inspiracji twórczej i podstawowym materiałem rzeźbiarskim, podkreśla znaczenie samego procesu zgłębiania istoty drewna jako materiału, i próby zrozumienia jego struktury. Ale, co szczególnie delikatne i intymne u Wysoczańskiego w procesie „obróbki” drewna i w drodze dochodzenia do ostatecznej artystycznej formy, to stopień ingerencji w drewno w takiej mierze – jak mówi sam artysta – *by nie utraciło ono niczego ze swej własnej tożsamości*. Kształtując i składając w większe obiekty – pocięte, połamane (często surowe, nieokorowane) lub precyzyjnie doszlifowane drewno, polski rzeźbiarz swoim kompozycjom przestrzennym nadaje nowe życie, nową symbolikę, nowe znaczenia: pełne możliwości interpretacyjnych i kodów znaczeniowych.



Kolekcja rzeźb Jana de Weryhy-Wysoczańskiego w dawnym magazynie Muzeum Zamkowego Hamburg-Bergedorf.

Proces tworzenia i procesualne rzeźby Jana de Weryhy-Wysoczańskiego, sam osobiście odnoszę wręcz symbolicznie, do rozpoczętego przeze mnie w 1989 roku procesu naukowych poszukiwań w zakresie polskiej sztuki powstałej na emigracji i opracowania pełnej panoramy współczesnej historii sztuki polskiej. A otrzymamy ją dopiero poprzez zespolenia ze sobą dorobku artystycznego powstałego w Polsce, z osiągnięciami artystów polskich i polskiego pochodzenia, którzy tworzyli (i tworzą nadal) poza granicami Polski w krajach europejskich i pozaeuropejskich. W tym nowym, pełnym korpusie osiągnięć polskiej sztuki XX i XXI wieku, jednym z najważniejszych będzie

nazwisko Jana de Weryhy Wysoczańskiego, mistrza rzeźbiarskich „objawień nie tylko w drewnie”.

prof. zw. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz, historyk sztuki i krytyk sztuki, kierownik Katedry Historii Sztuki XX wieku w Europie Środkowej i na Emigracji, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.



JAN de WERYHA-WYSOCZAŃSKI (ur. 1 X 1950 r., Gdańsk) rzeźbiarz. Studiował od 1971 roku w gdańskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (Akademia Sztuk Pięknych (ASP)) u Alfreda Wiśniewskiego i Adama Smolany. Dyplom otrzymał w 1976 roku. Od 1981 mieszka i pracuje twórczo w Hamburgu. Wybrany tworzywem jest drewno, jego obiekty żyją poprzez konfrontację dotkniętego i nie dotkniętego materiału. Procesy tworzenia ograniczone są do trzech pojęć: cięcia, rozłupania i łamania. Realizował też rzeźbę monumentalną, m. in. pomniki: *Polakom deportowanym po upadku Powstania Warszawskiego 1944 r.* dla Muzeum – Miejsca Pamięci b. obozu koncentracyjnego w Neuengamme/Hamburgu (1999), pomnik: *Ofiarom Trzeciej Rzeszy wywiezionym na roboty przymusowe do Hamburga* na promenadzie Schleusengraben w Hamburgu-Bergedorfie. Uczestniczył w renowacji Głównego Miasta, wykonał np. na ul. Chlebnickiej figurę kobiety z ogonem konika morskiego na fasadzie kamienicy nr 13/16 (Domu

Angielskiego), przedproże kamienicy przy ul. Św. Ducha nr 87/89. Prace artysty znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie, Muzeum Rzeźby Współczesnej/Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu, poza tym w wielu zbiorach prywatnych. 1998 – I nagroda, Prix du Jury, w Salonie Wiosennym 98, ufundowana przez ministra kultury Luksemburga. Udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych w Polsce, Niemczech, Luksemburgu, Belgii, Austrii, Anglii, Szwajcarii, USA m. in. Kunsthalle Wilhelmshaven *Strenges Holz*, Wilhelmshaven (2004), Muzeum Rzeźby Współczesnej Orońsko *Objawienia w drewnie*, Orońsko (2006), Galeria BWA, Jelenia Góra *Objawienia w drewnie* (2006), Gdańska Galeria Miejska *Tabularium*, Gdańsk (2009), *NordArt 2013/15/20*, Büdelsdorf (2013/15/20), *Zero 2.0*, Galerie Kellermann, Düsseldorf (2016). Od 2012 stała ekspozycja w *Sammlung de Weryha* w Hamburgu. W 2016 zawiązuje się w Hamburgu *Freundeskreis Sammlung de Weryha e.V.* Oficjalna strona artysty: www.de-weryha-art.de

Galeria

Kolekcja prac Jana de Weryhy-Wysoczańskiego ma swoją siedzibę w dawnym magazynie Muzeum Zamkowego Hamburg-Bergedorf. W przestronnych salach wystawowych

na stałej ekspozycji prezentowane są fragmenty kolekcji rzeźbiarza od 1997 roku do dnia dzisiejszego.











Promocja w czasach pandemii



Katarzyna Szrodt na wystawie prac Magdaleny Abakanowicz w
Fundacji Rodziny Staraków
Katarzyna Szrodt

(Montreal)

Pod koniec kwietnia 2020 roku, w warszawskim wydawnictwie DiG, wydana została moja książka „Polscy Artyści Plastycy w Kanadzie”, będąca adaptacją doktoratu. W maju miała odbyć się promocja w Muzeum Historycznym na Zamku Królewskim w Sanoku, zaplanowany był wykład na wydziale kanadystyki na Uniwersytecie Jagiellońskim i prezentacja na sesji Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. W terminie późniejszym miały odbyć się promocje w konsulatach w Montrealu i Toronto oraz w ambasadzie w Ottawie. W planach były również targi książki i spotkanie na uniwersytecie UMK w Toruniu. Misternie zaplanowana trasa promocyjna legła w gruzach – świat sparaliżował koronawirus. Przestraszeni, dezorientowani, spacyfikowani w domach, śledziliśmy w mediach rozwijanie się pandemii, poddaliśmy się nowym regułom mającym na celu opanowanie wirusa. Wszyscy musieliśmy zmienić plany i zastygliśmy w oczekiwaniu na powrót do normalności.

Na szczęście istnieje możliwość wspomnienia o publikacji na łamach „Culture Avenue”, magazynu internetowego, który od lat śledzi i docenia twórczość artystów na emigracji.

Blisko pięć lat badań, poszukiwań, podróży złożyło się na tę pozycję pokazującą dorobek polskich artystów plastyków, którzy w latach 1939-1989 wyemigrowali do Kanady. Pięćdziesiąt lat emigracji z Polski talentów: malarzy, rzeźbiarzy, ceramików, tkaczy, architektów, fotografików, twórców sztuki użytkowej,

zmuszonych do wyjazdu z kraju ze względów politycznych lub ekonomicznych. Trzy fale wychodźstwa: fala wojenna, fala PRL-owska, fala solidarnościowa, złożyły się na ponad 260-osobową grupę artystów o dorobku wartym zauważenia i docenienia. Faktem jest, że polscy plastycy na przestrzeni pięćdziesięciu lat wnieśli znaczny wkład w rozwój wszystkich dziedzin sztuki kanadyjskiej, jednak brak jest opracowań ich dokonań w źródłach kanadyjskich, podobnie jak nie ma śladu w polskiej historii sztuki powojennej.

W mojej pracy starałam się przeanalizować, na ile rzeczywistość polityczno-społeczna Kanady pozwoliła rozwinąć się polskim talentom na emigracji, jak ewoluowali artyści i ich twórczość pod wpływem nowych doświadczeń: bodźców kulturowych, oderwania od środowiska i znalezienia się w nowej konfiguracji życiowej. Szukałam odpowiedzi na pytanie czy istnieją jakieś reguły, które pozwalają osiągnąć sukces artystyczny w Kanadzie i co rozumie się pod określeniem „sukces artystyczny”. Podjęłam zasadę „odnotowuję, a nie wartościuję”. Nie poddaję ocenie dorobku naszych plastyków, gdyż celem moim było stworzenie kompendium zawierającego jak najwięcej wiadomości, by przedstawić je jako brakujące ogniwo powojennej historii plastyki polskiej stworzonej poza granicami kraju.

W Kanadzie rola artysty i sztuki rozumiana była od zawsze utylitarnie. Państwo kanadyjskie nigdy nie spełniało roli

mecenasa, zostawiając artystę własnej zaradności i pomysłowości, nie tylko w kwestii tworzenia, ale i zbytu dzieł. Ten swoisty brak wsparcia powodował, że artyści zmuszeni byli siłować się z codziennością i jednocześnie walczyć o ocalenie i rozwój talentu. Dwa konteksty – kanadyjski i polski stanowiły ważne źródła odniesienia dla artysty emigranta.

„Emigracja nie istnieje ani zamiast, ani poza polską całością narodową jako chora jej część. Jest organicznym komponentem całości, koniecznym dopełnieniem, które inaczej modeluje Polaków portret własny” – napisała profesor Alina Witkowska. I tak też należałoby traktować twórczość polskich artystów działających w Kanadzie – jako dopełnienie polskiego dziedzictwa narodowego, które trzeba zbadać i przyswoić. Wierzę, że zebrany przeze mnie materiał dołączy do studiów i publikacji już wydanych, poszerzając pole wiedzy na temat polskiego dziedzictwa kulturowego powstałego poza granicami kraju.



KATARZYNA SZRODT - doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiego Instytutu Badań nad Sztuką Świata. Od 1992 roku na emigracji w Kanadzie, mieszka w Montrealu. Animatorka kultury polskiej na emigracji. W latach 2005-2010 kuratorka Muzeum Wychodźstwa Polskiego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Łazienkach Królewskich. Wieloletnia felietonistka „Biuletynu Polonijnego” i „Culture Avenue- Polska kultura poza krajem”. Dla Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą <POLONIKA> przygotowuje kanadyjską część Słownika Polskich Artystów Plastyków Działających na Obczyźnie w XX wieku.

Książka dr Katarzyny Szrodt, **POLSCY ARTYŚCI PLASTYCY W KANADZIE**, jest bardzo ważnym osiągnięciem naukowym w procesie odzyskiwania dla kultury polskiej XX wieku, dorobku polskich artystów plastyków, tworzących poza Polską po wybuchu drugiej wojny światowej. Swoim opracowaniem Katarzyna Szrodt dołączyła do wąskiego grona polskich badaczy, którzy z dużym wysiłkiem i determinacją od 30 lat prowadzą badania nad polską sztuką na emigracji po 1939 roku, uzupełniając w ten sposób poważną lukę w rozpoznaniu i wartościowaniu polskiej (a nie jedynie powstałej w granicach powojennego PRL-u) XX-wiecznej polskiej kultury artystycznej i jej wkładu w dziedzictwo kulturowe świata. Na bazie historycznych odniesień do dziejów kształtowania się społeczeństwa kanadyjskiego, autorka przekonuje czytelnika o roli, jaką w kształtowaniu kultury artystycznej Kanady odgrywała i odgrywa polska diaspora, współtworząca obraz wieloletniego społeczeństwa, złożonego z różnych systemów wartości i norm natury społecznej, politycznej, religijnej i kulturowej.

prof. zw. dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz, historyk sztuki

kierownik
Katedry Historii Sztuki XX w. w Europie Środkowej i na Emigracji
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Członek Rady Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą <POLONIKA>



KATARZYNA SZRODT - POLSCY ARTYŚCI PLASTYCY W KANADZIE



KATARZYNA SZRODT



POLSCY
ARTYŚCI PLASTYCY
w KANADZIE



Wiek i twórczość



Wilek Markiewicz, olej na płótnie

Wilek Markiewicz (*Toronto*)

Hokusai rzekł: „Od siedemdziesiątki zaczynam się uczyć”. Mój europejski przyjaciel-artysta rzekł: „Od czterdziestki artysta staje się przesycony i resztę swego życia poświęca na powtarzaniu się”.

Dla mojego przyjaciela sztuka jest przede wszystkim psychosomatyczna, nawet jeśli jest niekoniecznie obznajomiony z terminem; twórczość się rozwija i nawet wybucha, jak długo primordialne siły organiczne pozostają do dyspozycji. Idea twórczości o naturze organicznej mogła się narodzić na

Zachodzie, ponieważ, odwrotnie niż na Wschodzie, twórczość od początków była bardziej połączona z rzemiosłem niż z filozofią. Sztuka na Zachodzie poszła własną nieprzewidzianą drogą, a zachodni twórca uprawiał sztukę spontanicznie – intuicyjnie, jak Monsieur Dupont Moliera uprawiał prozę.

Nastawienie wschodniego artysty do sztuki pozostaje czysto filozoficzne, co nie tylko odrzuca konflikt między starzeniem się a twórczością, lecz nadaje wartość czasowi, a tym samym starzeniu się. Jest prawdą, że zachodni twórca – Tycjan, wołał przy dziewięćdziesiątce: „Dajcie mi dziesięć lat i będę wiedział jak malować”, lecz nastawienie Tycjana nie było filozoficzne. On reprezentował siłę natury, był tytanem, który odrzucał fizyczne i psychologiczne starzenie się. Wschodni twórca, nie spiesząc się, szuka w twórczości osiągnięcia perfekcji egzystującej w jakiejś ezoterycznej, ponadludzkiej sferze. Zgodnie z tym pojęciem, człowiek z własnej winy utracił łączność z Doskonałością, czyli z rajem i wschodni twórca czuje jakby religijny obowiązek powrotu do Doskonałości z pomocą dyscypliny i wieczystych reguł przekazywanych przez Mistrza. Dla wschodniego twórcy więc, ewolucja nie jest pójściem naprzód lecz powrotem wstecz, ku mistycznemu źródłu, w celu połączenia się z pierwotnym, statycznym ideałem. Natomiast dla twórcy Zachodu, sztuka rośnie organicznie, idąc bardziej drogą impulsu niż reguł. Nie „mądrości” szuka młody zachodni twórca; dla niego sztuka jest nieprzewidzianą tajemnicą. Wschodni twórca zaś nie przewiduje

niespodzianek, lecz, przy pomocy Mistrza, dojście do doskonałości.

Zachodnia koncepcja nauki jest podobna do koncepcji sztuki, z tym że obie odrzucają koncepcje „mądrości” (wisdom). Naukowiec poszukuje praktycznych formuł ku postawionym najbliższym celom. Różnica między artystą i naukowcem w kulturze zachodniej jest taka, że naukowiec działa głównie na poziomie mózgu, zaś artysta – intuicji i impulsów.



Wilek Markiewicz, rysunek

Schody Hiszpańskie.

Opowiadanie sensybilistyczne.



Schody Hiszpańskie, Rzym, fot, pinterest

Kazimierz Głaz (*Toronto*)

Moja dramatyczna przygoda była dawno temu, kiedy nie było

zakazu siedzenia na Schodach Hiszpańskich w Rzymie. Tłumy ludzi. To tam miało miejsce tajemnicze i trudne spotkanie z moim nieznanym synem. Dwudziestoparoletni chłopak podszedł do mnie i usiadł obok.

- *May I talk to you?* - zapytał po angielsku.
- *Yes, but what about?* - odpowiedziałem.
- *You are probably my father* (jesteś prawdopodobnie moim ojcem) - powiedział łamiącym się głosem.

Podjeżdżałem w tym typowe rzymskie naciąganie, o których się wiele słyszało. Miałem w pamięci historię znajomego lekarza z Toronto, który będąc w Rzymie miał dziwną przygodę. Na głównej ulicy podszedł do niego starszy, dobrze ubrany człowiek, ukląkł przed nim na oba kolana i zaczął potrząsać jego rękami recytując głośno coś po włosku, czego ani mój znajomy, ani jego żona, nie rozumieli. Zszokowani stali zdziwieni czekając na zakończenie. Modlący się uścisnął mu raz jeszcze ręce, jakby na pożegnanie, wsiadł na podjeżdżający skuter i odjechał. Wyglądało to jak modlitwa, ale okazało się po chwili, że złoty zegarek lekarza, warty wówczas pewnie ze 20 tysięcy dolarów zniknął z jego ręki. Takie i temu podobne opowieści krążyły wśród turystów.

Toteż spokojnie, ale stanowczo, kazałem mojemu młodemu rozmówcy odejść. Pamiętam dobrze jak wyglądał. Był wysoki, dobrze zbudowany, ale jakby nieco nieśmiały. Ociągał się. Zszedł na dół do jakiejś kobiety. Kiedy wstała popatrzyli oboje na mnie. Zabierali jakieś torby z zakupami z Via Frattina, znanej

ulicy mody. Oddalony jakieś 30 stopni i oddzielony tłumem ludzi nie rozpoznałem jej. Po dobrej chwili, kiedy zaczęli schodzić zacząłem sobie przypominać moją ostatnią dziewczynę we Wrocławiu. Zbiegłem na dół. Szukałem. Zniknęli w tłumie turystów.

Była studentką medycyny. Na moje obawy mówiła, że ona zna się na tym dobrze, ale któregoś dnia powiedziała, że jest w ciąży. Zakazałem przerywania . Prosiłem, Mieliśmy ustalić nasze stanowisko później. Jednak ja wyjechałem niespodziewanie do Paryża i kiedy wróciłem po roku, ona wyjechała z Polski. Nie mieliśmy wspólnych znajomych i tak urwał się kontakt, bardzo osobisty.

Po latach władze rzymskie zakazały siedzenia na schodach, żeby zabezpieczyć marmury. Dlatego te schody są od tamtego czasu tak mocno związane z moją pamięcią.

Toronto, listopad 2019 r.

Ptaki Australii w obiektywie Andrzeja Fiali

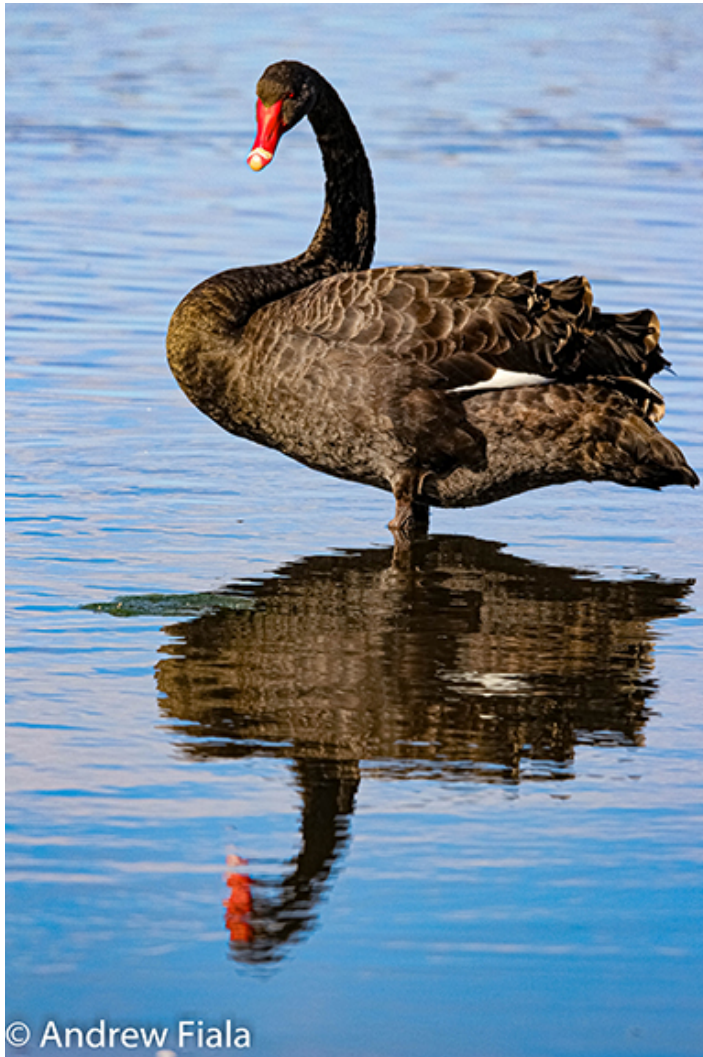


Włodzimierz Puchalski - nestor polskiej fotografii

przyrodniczej, ukuł w latach 70. ubiegłego wieku termin „bezkrwawe łowy”. Termin ten niezwykle pasuje do fenomenalnych fotografii australijskiej fauny autorstwa Andrzeja Fiali. On też potrafi godzinami „polować”, żeby uchwycić wyjątkowy, niezwykle moment i utrwalić go swoim aparatem fotograficznym. W kontekście ostatnich, apokaliptycznych pożarów w Australii, zdjęcia te mogą stać się niepowtarzalnym źródłem wiedzy o tym egzotycznym i barwnym australijskim świecie.

Redakcja





Andrzej (Andrew) Fiala przybył do Australii jako dziecko w latach 80. wraz z rodzicami. Jest samoukiem i lubi kroczyć własną drogą także w sztuce. Czasowo studiował sztukę i fotografię na australijskim TAFE (odpowiednik zawodowych studiów). Jego pasją jest fotografowanie zwierząt, potrafi godzinami czatować na właściwy moment w lokalnym ZOO w Perth w Zachodniej Australii. Tworzy też ciekawe pół abstrakcyjne kompozycje z liści, wykorzystując odpowiednie, ciągle zmieniające się światło, a także układa indywidualne, ekspresyjne fotomontaże (używając figurek zwierzęcych), bogate

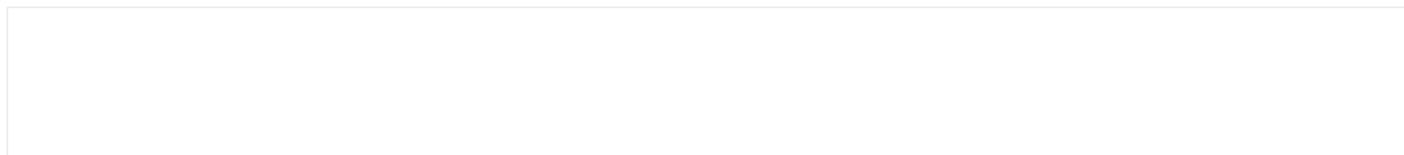
pod względem kompozycyjnym i kolorystycznym. Ma zdolności językowe, świetnie zna język angielski, pisze w tym języku piękne eseje. Zna także język polski. Jego fotografie i art można znaleźć na Andrew Fiala FB.

O Andrzeju Fiali w magazynie „Culture Avenue”:

<https://www.cultureave.com/australijskie-piekno-na-fotografiach-andrzeja-fiali/>

<https://www.cultureave.com/australijscy-tworcy-na-wystawie-w-lublinie/>

<https://www.cultureave.com/polscy-artysci-z-australii-anna-adam-i-andrzej-fiala/>



Galeria



© Andrew Fiala



© Andrew Fiala



© Andrew Fiala





© Andrew Fiala



